

PRZEWODNIK GOSPOBARSKI

Dodatek do „Rolnika“.

Nakładem Redakcji.—W komisji księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Nieco o uprawie roli.

W uprawie roślin gleba najważniejszą gra rolę. Rośliny nasze uprawne, przeważnie korzeniami ciągną pokarmy, z których utwarzają swoje ciało, korzenie zaś wyrastają w ziemi w której zarazem znajdują podstawę dla całej rośliny. Ziemia przeto jak widzimy jest dla rośliny siedzibą na której rośnie, jest zarazem spiżarnią w której się żywi. Z tych zatem względów nie obojętną jest rzeczą jak przygotowujemy tę ziemię pod uprawę roślin.

Dwa kardynalne warunki uprawą dopełnić powinniśmy:

Rola powinna być w takim stanie, aby wyrastającym roślinom przez dostateczny stopień spójności dawała stałą podstawę, a przytem powinna być tak skruszona, aby korzonki roślin swobodnie po niej rozrastać się mogły.

Po drugie: Tak rolę zasilić powinniśmy pokarmami roślinnymi, i tak je z cząstkami ziemi wymieszać, aby rozrastające się korzonki wszędzie nopotykały dostateczny zapas przyswajalnego pokarmu.

Korzonki bowiem roślin są to jej gęby. Im więcej takich gęb będzie miała roślina i na im więcej pokarmu gęby te natrafia, tem więcej pożywienia otrzyma ciało rośliny, tem też bujniej urośnie.

O zasilaniu roli w pokarmy mówić tu nie będziemy, chcemy tylko rzucić kilka uwag o właściwym stanie w jakim urobiona rola znajdować się powinna, tudzież o sposobach, jakimi ją do tego stanu doprowadzić i w nim utrzymać możemy.

Rola dobrze uprawna powinna być pokruszoną na drobne bryleczki, które własnym ciężarem się zsiadły do tyła, iżby ziemia nabrała pewnej dla roślin koniecznej spójności, nie, zwarły się jednak zupełnie, lecz pozostawiły pomiędzy sobą większe i mniejsze szczeliny i przetwory. Prócz tego pojedyncze bryleczki powinny mieć drobniutkie rozpadlinki i szpary przetwierające je w różnych kierunkach. Tym sposobem rola dobrze uprawna posiadać będzie cały system większych otworów z sobą się łączących, które ją w całej masie aż do głębokości uprawy przenika. Tymi otworami nietylko że się rozchodzą korzenie roślin bez przeszkody

w różnych kierunkach, ale niemi wnika także powietrze ze swem ożywczem ciepłem, pożywnemi gazami i parą wodną, która w zimniejszym podziemiu się skraplając, nie małym jest źródłem wilgoci dla roślin w posusznych zwłaszcza czasach. W drobniejsze zaś szczeliny, na które jak to powiedzieliśmy w prawidłowo urobionej roli małe bryłeczki są popadane, wnikają znów najcieńsze odrośla korzeni, znachodząc tamże dostatnie wyżywienie.

Taki jest stan normalny dobrze uprawionej roli. W stanie takim roślina znachodzi wszystkie warunki swobodnego rozwoju: spójność ziemi, swobodny rozrost korzeni, obfity porost włókien korzeniowych, któremi właściwie roślina się żywi. Do takiego stanu uprawy każdy rolnik swoją ziemię doprowadzić powinien zanim jej ziarno powierzy. Lecz to nie jest łatwem i potrzeba do tego myśleć, i badać a na tem myśleniu i badaniu oparte środki praktyczne stosownie przeprowadzać. Żadne ogólne reguły nie dadzą się tu postawić, tem mniej recepty do ogólnego użytku napisać. Jak w danym razie postąpić, od zbyt wielu okoliczności zależy, wpływa na to: rodzaj ziemi, czas, słotny czy posuszny, przedplon, czy udały czy chybiony, nawożenie, i tym podobne okoliczności, które trudno wyliczyć.

Każdy rodzaj ziemi wymaga uprawy do niego zastosowanej. W ogóle ziemi cięższe wymagają więcej pracy, częstszej roboty narzędziami, aby dojść do tego prawidłowego stopnia pulchności. Lżejsze ziemi jako najczęściej cierpiące właśnie na brak spójni, wymagają zastosowywania takich środków, które raczej spójność ich pomnożyć aniżeli spulchnić je powinny. Tu częste oranie jest szkodliwe i cała sztuka zależy na tem, aby ziemię doprawić jak najmniej ją ruszając. Lecz i w rolach ciężkich można zaszkodzić przesadną gorliwością. Zanadto częstem oraniem i przerabianiem roli łatwo ją można przepulchnić, przemielić, a wtedy przepylona ziemia zsiada się w jednolitą masę, gdzie o owych przetworach i rozpadlinach, o których wyżej mówiliśmy, mowy nawet nie ma. W ciężkich przeto ziemiach unikać zarówno należy uprawy grudowatej jak i przemielenia roli.

Różne rodzaje ziemi nie jednakowo też długo przechowują się w stanie doprawienia. Niektóre raz dobrze urobione, przez długi czas pozostają pulchne i skruszałe; czasem nawet po roku wpływ ten jest w nich widoczny. Inne bardzo szybko się zsiadają i znów powtórna orką pulchnić je trzeba. Wpływ pogody jest tu bardzo znaczny. W czas suchy lekko tylko przekropny, pulchność ziemi przechowuje się długo. Gdy zaś przechodzą deszcze silne, ulewne a jeszcze bardziej słoty długotrwałe, które na ciasto

rozkiszają rolę, wtedy rozmiękczone cząsteczki ziemi spływają się i zsiadają silnie tworząc ubitą masę, zwłaszcza gdy ziemia zamiast zwolna wysychać, twardnieje nagle pod ostrym promieniem słońca. W niektórych ziemiach i po deszczach nie przenikających ziemi aż do głębi, stwardnienie odbywa się tylko po wierzchu na 1 do 2 cali. Wtedy tę skorupę można, a nawet trzeba rozkruszyć broną lub walcem. Gdy zaś ziemia aż do głębi się zsiadzie, co zwłaszcza w ziemiach tak zwanych bielcowatych bardzo łatwo się zdarza, wówczas niepozostaje nic innego, jak ruszyć ją narzędziami do całej głębokości.

Ważną rolę w tem zachowaniu się ziemi odgrywa ilość próchnicznych części w niej zawartych. Nic bowiem bardziej w ziemiach ciężkich nie przyczynia się do utrzymania ich w pulchności, jak cząstki organiczne (próchnica). Gdy bowiem rola jest niemi, że się tak wyrażę poprzerastała, t. j. gdy cząstki próchniczne w drobnutkiem rozdzieleniu wszystkie bryłeczki ziemi przegradzają i okalają, wtedy ziemia nie może się zsiąść w jednolitą masę, gdyż pulchniejsze cząstki organiczne przy dziurkowatości swojej, spójności tej przeszkadzają. Z tego to powodu ziemię w dobrej uprawie będącą łatwiej się dają doprawić i dłużej się też w tym stanie przechowują. Z tąd też to także rola zgnojona bardziej jest pulchną niż wyjałowiona, której częste plony próchnicy pozbawiły. Sama już łatwiejsza orka ziemi obficie nawozem zasilonej przekonywa nas o tem. Z tego to także powodu koniczysko byle po bujnym poroście da się nawet w ciężkiej ziemi jednorazową orką pulchno doprawić, gęste bowiem sploty korzeniowe butwiejąc, dzielnie się przyczyniają do rozkruszenia ziemi. W ogóle bujne przedplony pozostawiając wielką ilość korzeni i odpadów łodygi liści, bardzo skutecznie oddziałują na stan rozkruszenia roli i każdy gospodarz wie, że po bujnej wyce, bobie i t. p., rola się rozsypuje jak to mówią jak kasza, byleby ją wyorać zaraz, a nie dać jej zleżeć i stwardnieć (ważną tu bowiem także rolę odgrywa ocienienie roli, o którym jednakże tu mówić nie możemy).

W ziemiach zaś lekkich próchnica zupełnie przeciwną odgrywa rolę, nadając im więcej spójności. Próchnica bowiem spóistszą jest od piasku, a przytem przez swą właściwość przyciągania wody, przeszkadza wysychaniu ziemi tego rodzaju, działa zatem w tych dwóch kierunkach dobroczynnie na utrzymanie spójności w roli.

Z tego cośmy tu powiedzieli poznać powinien gospodarz, że żadna książka, żadne pismo rolnicze, żaden doświadczony sąsiad nie może mu powiedzieć raz na zawsze:

„Oto pod pszenicę orz tyle a tyle razy, radłem przejdź

w poprzek, bronuj tak a tak, a będziesz miał ziemię uprawioną doskonale.“ Bo a nuż upadnie deszcz silny i ziemię ci ubije i zasklepi; a nuż zamiast bujnego porostu wyki w przedplonie takowa ci przez posuchę chybi, i zamiast pulchnej zastaniesz rolę twardą i ubitą. Na jednej i tej samej ziemi nie każdego roku jednakowo postępować można, a coś dopiero w różnych ziemiach i okolicznościach.

Gospodarz przeto często powinien obchodzić swoją rolę, grzebać w niej, badać jej pulc hność laską, patrzeć na stan jej wilgoci, powinien przytem mieć zawsze na oku cel doprawienia swej roli do tego stopnia, jakieśmy to wyżej wskazali, a wtedy będzie umiał chwycić właściwą porę do każdej roboty i wybrać do takowej odpowiednie narzędzie, któremby w jak najkrótszym czasie i jak najmniejszą pracą robotą jak najodpowiedniej wykonać się dała. Zbyt bowiem jeszcze mało zwracamy bacności na to gospodarskie prawidło, że nigdy nie należy robić dwóch robót, jeżeli jedną cel osiągnąć można. Dlatego gospodarzu, chodź pilnie po twojem polu i nie szcędź nóg, oka i głowy, bo nie darmo mówi przysłowie: noga pańska użyźnia ziemię.

Rozmaitości.

Srodek zapobiegania psuciu się kapusty. W wilgotnych piwnicach i komorach w których zwykle beczki z kapustą przechowywamy, powietrze jest przepelnione nasienniczkami *grzybków pleśniowych*, które spadając na kapustę, szybko się rozwijają, tworząc powłokę pleśniową. Zbieranie tej powłoki na nic się nie zda; póki przyczyny istnieją, skutek zawsze będzie ten sam i kapusta powoli nabiera smaku i zapachu stęchlizny. Najlepiej zatem zapobiegać zepsuciu, przez częste przewietrzanie miejsc, w których się znajduje kapusta. Gdyby się jednak, mimo ostrożności, na powierzchni kapusty pleśń tworzyć miała, należy takową zbierać, a następnie rozlać po powierzchni kapusty szklanke mocnej wódki (a lepiej jeszcze czystego spirytusu). Zwykle tylko cztery razy tę operację powtarzać potrzeba, aby nie tylko kapustę od zepsucia uratować, ale nadto nadać jej wybornego smaku. Przyczyna tego jasna. Wiadomo bowiem, że z wódki (i spirytusu) wyrabia się ocet, w handlu zwykle „winnym“ zwany. Dodane do kapusty zamieniają się one w kapuście w ocet winny, udzielając jej przyjemnego smaku. Że zaś w alkoholu wszelkie życie ustaje, jest rzeczą wiadomą, to też oblane nim zarodniczki pleśni na kapuście się znajdujące, obumierać muszą.

A. K.